 Czas czytania: 7 min.

*Giovanni Battista Bertagna urodził się w Castelnuovo d’Asti 26 października 1828 roku. Ukończył teologię na Uniwersytecie w Turynie 24 kwietnia 1850 roku. Został wyświęcony na kapłana w czerwcu 1851 roku. Od tego roku był najpierw korepetytorem, a następnie kierownikiem konferencji teologii moralnej w Konwikcie kościelnym w Turynie, aż do zwolnienia go przez arcybiskupa Gastaldiego w 1876 roku. Następnie był profesorem w seminarium w Asti, prowicariuszem, a potem wikariuszem generalnym diecezji. Mianowany biskupem tytularnym Kafarnaum 24 marca 1884 roku, został mianowany biskupem pomocniczym kardynała Alimondy w Turynie. W 1901 roku został mianowany arcybiskupem. Złożył zeznania w procesie kanonicznym Księdza Bosko.*

*Był wybitnie ludzki.*

Jestem Giovanni Battista Bertagna, pochodzący z Castelnuovo d’Asti (obecnie *Castelnuovo Don Bosco*), lat 62, biskup tytularny Kafarnaum, pomocniczy Jego Eminencji kardynała Alimondy, arcybiskupa Turynu. Nikt mnie nie namawiał do tego, co mam powiedzieć. To, co powiem, pochodzi w całości z mojej własnej wiedzy.

**„Uczył mnie łaciny podczas jesiennych wakacji”**

Znałem Księdza Bosko od dzieciństwa. Czasami uczył mnie, przez kilka lat, łaciny podczas jesiennych wakacji (w latach 1839-40). Później miałem z nim zażyłe stosunki przez wiele lat, zwłaszcza gdy obaj byliśmy już kapłanami (*prałat Bertagna urodził się w 1828 roku, Ksiądz Bosko w 1815; prałat Bertagna został wyświęcony na kapłana w 1851 roku, Ksiądz Bosko w 1841*). Przez wiele lat, kiedy mieszkałem w Konwikcie kościelnym, czyli od 1864 do 1871 roku, miałem z nim częstszą, bardziej zażyłą znajomość. Do Konwiktu przychodził codziennie, aby pisać swoje *Czytania*

*Katolickie*.

## „Znałem jego matkę”

Znałem jego matkę, która była bardzo dobrą kobietą, bardzo prostą i o bardzo dobrym duchu. Była chłopką, nie z bogatej rodziny, a raczej biednej. Była bardzo szanowana w całej wsi. Ksiądz Bosko spędził pierwsze lata swojego życia w swojej wiosce (*Becchi*), ucząc się od własnej matki pierwszych lekcji katechizmu… Gdy podrósł, przyjeżdżał do wsi i zawsze wykazywał ogromne zaangażowanie i uwagę we wszystkim, co robił, zwłaszcza jeśli chodziło o religię.

Słyszałem z jego ust, mniej więcej w latach, kiedy zaczął się w szczególny sposób zajmować młodzieżą, że jego pierwszym zamiarem było niesienie Ewangelii niewiernym, i że powstrzymała go od realizacji tego stanowczego planu przyczyna, że nie mógł znieść podróży w zamkniętym powozie (jak wtedy odbywano długie podróże).

## Wychowawca

Fakty wystarczą, aby pokazać, jak wielkie zdolności i powołanie miał Ksiądz Bosko do chrześcijańskiego wychowania młodzieży. Rezultat był niezwykły, cudowny. Byłoby bardzo trudno wyjaśnić zręczną i staranną pracowitość, jaką Ksiądz Bosko potrafił stosować, aby przyciągnąć młodzież do religii, sposoby, jakimi ich zatrzymywał, stosowaną cierpliwość. Myślę, że zaczął gromadzić młodzieńców w 1843 roku w zakrystii kościoła św. Franciszka z Asyżu, gdzie sam byłem raz jako uczeń wśród innych (*Bertagna miał 15 lat*), zaproszony przez niego przy okazji, gdy przyjechałem tymczasowo do Turynu. W 1847 roku Oratorium świąteczne w Valdocco było już zorganizowane, a ja chodziłem prowadzić świąteczny katechizm (*Bertagna był już studentem teologii*).

Aby zachęcić młodych do chodzenia do Oratorium, przyciągał ich miłymi sposobami, gdziekolwiek ich spotkał, zlecał samym młodym, aby przyciągali innych, dawał im słodycze, organizował im spacery, sam bawił się z nimi. Tymi środkami przyciągał do siebie wielką liczbę, oddalając ich od wad i prowadząc do cnoty i częstego przyjmowania sakramentów. Spowiedzi oddawał się niestrudzenie. Miał też zwyczaj

udawania się to do jednego, to do drugiego pracodawcy (gdzie pracowali młodzi), aby dowiedzieć się o ich postępowaniu i polecić ich ich opiece. Tymi sposobami dążył nie tylko do dobra chłopców, ale także do dobra pracodawców.

Mogę zaświadczyć, że Ksiądz Bosko we wszystkich tych dziełach wykazał się wielką gorliwością i roztropnością. Młodzi uważali go za osobę niezwykłą i świętą, a sama jego obecność była dla nich zaproszeniem do dobra.

## Był posłuszny bez sprzeciwu tylko księdzu Cafasso

Był w bardzo dobrych stosunkach z teologiem Borelem, człowiekiem wielkiej cnoty. Z niektórych wspomnień, które zachowuję, wydaje mi się, że Ksiądz Bosko nie zawsze był uległy wobec rad, które mu dawano, jeśli nie były one zgodne z jego planami… Jednak księdzu Cafasso był zawsze posłuszny całkowicie i bez sprzeciwu.

Wiem, że Ksiądz Bosko otrzymał pewne nieprzychylne uwagi na temat funkcjonowania jego domu od arcybiskupa Turynu Riccardiego (*di Netro*). Arcybiskup (*w Turynie od 1867 do 1870*) uważał, że ksiądz Bosko zbyt wcześnie powierzał zadania swoim młodym, gdy ci nie byli wystarczająco zdolni, by je udźwignąć. Czasami Ksiądz Bosko powierzał zadanie asystenta w swoich kolegiach młodzieńcom, którzy byli ledwie nastolatkami. Czasami powierzał zadanie dyrektora kolegium komuś, kto był ledwie kapłanem. Wydaje mi się, że prałat Riccardi nie postępował bezpodstawnie, chociaż Ksiądz Bosko tłumaczył się wielką potrzebą tych młodych.

Nigdy nie słyszałem niczego od Księdza Bosko i o Księdzu Bosko, co byłoby w najmniejszym stopniu sprzeczne z przykazaniami Bożymi i Kościoła.

## Mówił o sprawach Bożych

Ksiądz Bosko w każdej sytuacji wydawał się nie umieć mówić o niczym innym, jak tylko o sprawach duchowych i chwale Bożej. Zwykł mówić wielkie rzeczy o autorytecie Papieża, uczył szacunku i posłuszeństwa wobec niego i wpajał je w dusze. Było mu bliskie dawanie dobrych rad dla nawrócenia grzeszników i dla pocieszenia dobrych. Ten duch, który skłaniał go do tak częstego głoszenia kazań, do tak wytrwałego słuchania spowiedzi, do tak ciągłego pisania, prowadził go

również do szukania dobra dusz przy każdej okazji.

Wiara w nim była bardzo żywa. Jego nadzieja była zapalona i kwitła daleko poza zwykłe postawy. Świadczą o tym te bardzo częste akty strzeliste, w które zwykł wybuchać, i te gorące wylewy duszy, którymi wyrażał gorące pragnienie błogosławionej wieczności.

Miał wspaniałą czujność w rygorystycznym liczeniu się z czasem, zawsze i skwapliwie zajmując go dobrymi i najwyższej wartości dziełami.

## Człowiek silny i spokojny

Naprawdę godne podziwu jest to jego ciągłe oddawanie się to jednej, to drugiej pracy, a zaraz potem podejmowanie kolejnej bez dawania sobie odpoczynku w ciągu dnia. Jego noc była bardzo krótka, i nie zawsze: zdarzało się, że spędzał całe noce na pracy, a zdaje się, że czasami na spowiadaniu... Godna podziwu cierpliwość, z jaką często znosił tych, którzy z powodu prawie błahych spraw przychodzili przerywać mu pracę, i to nie raz, ale wiele razy. A po takich trudach nie okazywał zmęczenia, ale przechodził do innych zajęć, zawsze ze spokojem, który ma w sobie coś cudownego.

## Kapłan czysty i ubogi

Mogę zaświadczyć, że Ksiądz Bosko zachowywał wielką powściągliwość w kontaktach z ludźmi, a zwłaszcza z kobietami i chłopcami z Oratorium. W tej kwestii zawsze cieszył się nienaganną reputacją zarówno w Turynie, jak i w Castelnuovo, jego rodzinnej miejscowości, w czasach swojej młodości. Uważa się, że miał szczególny dar do wpajania tej cnoty w dusze młodzieńcze.

Ksiądz Bosko urodził się w rodzinie raczej ubogiej. W niczym nie wzbogacił rodziny i nigdy, o ile wiem, nie narzekał na swoją sytuację, a wręcz się z niej cieszył. Jeśli nadarzała się okazja, nie ukrywał swojego niskiego pochodzenia i z przyjemnością opowiadał o skromnych pracach, które jako chłopiec musiał wykonywać na wsi. Lubił opowiadać, że nie miał żadnych tytułów honorowych, ani doktoratu z teologii, ani dyplomu profesora, ani nawet dyplomu zwykłego nauczyciela pierwszej klasy szkoły podstawowej.

## „Proroctwa? Kto wie… Z pewnością miał nadprzyrodzony dar uzdrawiania”

Słyszałem wiele razy, że Ksiądz Bosko miał proroctwa, że czytał w sercach ludzi, że ujawniał rzeczy ukryte. Nigdy nie miałem mocnego argumentu, by wierzyć w te rzeczy jako prawdziwe… Wierzę jednak, że prawdą jest, iż Ksiądz Bosko miał nadprzyrodzony dar uzdrawiania chorych. Słyszałem to od niego samego przy okazji, gdy obaj byliśmy na rekolekcjach w sanktuarium św. Ignacego w Lanzo, i mówił mi to, prosząc o radę, czy ma kontynuować błogosławienie chorych obrazkami Maryi Wspomożycielki i Zbawiciela; ponieważ, jak mówił, podnosił się pewien szum z powodu uzdrowień, które się zdarzały i które miały pozór cudownych w następstwie takich błogosławieństw przez niego udzielanych. I uważam, że Ksiądz Bosko mówił prawdę. Dobrze czy źle, uznałem za słuszne doradzić Księdzu Bosko, aby kontynuował swoje błogosławieństwa.

## Świętość i człowieczeństwo Księdza Bosko

W żaden sposób nie można zaprzeczyć, że Ksiądz Bosko był otaczany czcią przez wiele poważnych osób za życia, a zwłaszcza na kilka lat przed śmiercią. Był w wielkiej czci u wielu biskupów, a bardzo wiele osób patrzyło na niego jak na świętego. Wiem, że niektórzy, w początkach, gdy zaczynało się jego zgromadzenie, nie zawsze we wszystkim dobrze o nim mówili, ale później okazywali mu szacunek i poważanie. Moim zdaniem, widząc go w ostatnich ośmiu czy dziesięciu latach, już pełnego dolegliwości, przeciążonego zajęciami, zawsze obleganego przez wszelkiego rodzaju ludzi, a on zawsze spokojny, nigdy nie wpadający w najmniejszą niecierpliwość, nie okazujący pośpiechu, nigdy nie przyspieszający tego, co miał pod ręką, daje to dobry powód, by powiedzieć, że jeśli nie był świętym, to jednak oddawał obraz świętego. Rezultat zaś jego głównego dzieła i jakby całego życia, czyli jego zgromadzenia, jest tym, co ma dla mnie największą siłę, by mnie przekonać, że Ksiądz Bosko był świętym.

Jeśli zaś spojrzę na niektóre cechy jego życia, a mianowicie na upór, z jakim czasami próbował osiągnąć swój cel, wydaje mi się, że widzę w tym nieco człowieczeństwa. Jak się wydaje na pierwszy rzut oka, wydawał się czasami nieco niestosowny w proszeniu o jałmużnę, zbytnio gorliwy, bardziej niż należało, by ją uzyskać… Podobnie czasami wydawał się zbyt niechętny do porzucenia własnej opinii, chociaż

nie można tego do koca potępić. Jeśli obrazy dotyczyły jego osoby, nie przejmował się nimi i zapominał o nich z godnym podziwu poświęceniem. Ale jeśli sprzeciwiano się jego planowi założenia zgromadzenia, nie zawsze okazywał taką samą łatwość w zapominaniu.

Uważam za prawdę, że Ksiądz Bosko miał naturę łatwo wpadającą w gniew, bardzo twardą i bynajmniej nie uległą. Jest pewne, że musiał włożyć wiele wysiłku, aby ją pokonać, i pokonał ją.

Byłem dwa razy, aby go zobaczyć w jego ostatniej chorobie, a on mówił o sprawach duchowych, budził podziw swoją cierpliwością. Kiedy miałem kończyć moją wizytę, poprosił mnie i absolutnie chciał, abym go pobłogosławił, odkrywając głowę.

*Giovanni Battista BERTAGNA, biskup*

*rękopis procesu zwyczajnego, kopia publiczna, strony 235-246.*